

# Wiza od Cygana

Z Serhijem Żadanem rozmawiają Małgorzata Nocuń i Andrzej Brzeziecki

**MAŁGORZATA NOCUŃ, ANDRZEJ BRZE-  
ZIECKI: Tytuły Twoich książek, jak *Big  
Mac, Anarchy in the UKR* czy *Depeche  
Mode* są zaczerpnięte z kultury za-  
chodniej. Skąd biorą się te – jakkol-  
wiek ironiczne – nawiązania przy opi-  
sywaniu życia na Ukrainie?**

SERHIJ ŻADAN: Należę do pokolenia urodzonego jeszcze w ZSRR, ale dla którego zachodnia kultura pop, zachodnie symbole, *brandy* były już nie tylko abstrakcją, lecz także częścią rzeczywistości. Gdy moje pokolenie wchodziło w wiek dojrzewania, w Moskwie otwarto pierwszy McDonald's, a kolejka przed tym barem szybkiej obsługi była porównywalna do tej stojącej przed mauzoleum Lenina. Do mauzoleum ściągali ludzie z całego ZSRR, podobnie było z McDonald'sem. Ludzie radzieccy chcieli na własne oczy zobaczyć pierwsze w życiu hamburgery. Niektórzy mieli fanatyczny stosunek do zachodnich marek. Gdy miałem piętnaście lat, rodzice kupili mi (ale nie w sklepie, tylko gdzieś z drugiej ręki) firmowy dres Adidas. Pamiętam, że wtedy taki dres kosztował sto radzieckich rubli – to były naprawdę duże pieniądze. Rodzice byli więc przekonani, że sprawili mi nie lada prezent. Tymczasem dla mnie był to już normalny dres, wcale nie byłem nim zachwycony. Nie rozumiałem wartości tych wszystkich

zachodnich marek. Dlatego sprzedałem dres kolegom, za małe pieniądze. Nigdy go nie włożyłem.

**W tamtym czasie wszystkie polskie targowiska i pobocza były zajęte przez handlarzy ze Wschodu odzianych w dresy...**

Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku pogoń za zachodnimi markami i symbolami – które określały status człowieka – była powszechna. Do tej pory jest to zresztą problem na Ukrainie, tyle że w latach dziewięćdziesiątych zmieniły się marki, za którymi ludzie się uganiają. Nie jest to już Adidas, teraz „wypada” mieć stroje od Gucciego. Gdy ukraiński biznes dopiero raczkował, ważne było, żeby biznesmen miał dobry garnitur. Niekoniecznie musiał mieć biznesplan czy kapitał założycielski. Można było nie wiedzieć, czego się chce, ale trzeba było mieć dobry garnitur.

Nawet kultowy awangardowy poeta Wołodymyr Cybulko miał garnitur koloru malinowego. Takie garnitury nosili „nowi Ruscy”, więc Cybulko pewnie myślał, że to fajna sprawa mieć taki właśnie strój. Pisał nonkonformistyczne wiersze, a na wieczorach autorskich występował w tym właśnie malinowym garniturze. Dla mnie to symbol ukraińskiej poezji lat dziewięćdziesiątych.

Potem ludzie kochający zachodnie marki zapragnęli sprzętów domowych i elektroniki. Trzeba było mieć w domu panasonica czy sony. W końcu przyszła kolej na auta. Pod koniec lat osiemdziesiątych, żeby cieszyć się prestiżem, trzeba było mieć ostatni model żiguli, dekadę później dobrze było mieć już auto zachodnie – oczywiście nie musiało być nowe; ważne, że było zagraniczne.

Z takich doświadczeń bierze się wykorzystywanie terminologii z kręgu popkultury i masowej konsumpcji. Tych etykietek używam czysto symbolicznie. W *Depeche Mode* na temat zespołu, który nosi tę nazwę, nie ma praktycznie ani słowa. To powieść o tym, jak wygląda przestrzeń informacyjna. Skupiam się na zjawiskach, które istnieją w mediach i wywołują reakcję społeczeństwa – porównałbym je do odruchu psa Pawłowa. Zapala się lampka i pies Pawłowa zaczyna się ślinić. Tak samo jest z *Depeche Mode*: rzucasz hasło i ludziom, którzy w czasie świetności grupy mieli po siedemnaście lat, zaczyna cieknąć ślinka. Wtedy wszyscy chcieliśmy być depeszami: nosiliśmy skórzane kurtki, słuchaliśmy piosenek zespołu.

Podejmuję grę z symbolami popkultury. To dla mnie jedna z przemyślanych strategii pisania, ale stanowi jedynie warstwę zewnętrzną. We wszystkich książkach starałem się pokazać nie tyle tło socjalne, co wewnętrzne rozterki moich bohaterów. Opisać, co dzieje się w ich wnętrzu. Dla mnie najbardziej interesujące jest, kiedy uczucia bohaterów przecinają się z procesami zachodzącymi w świecie – mam

na myśli gospodarkę, warunki bytowe, ale także geopolitykę. Podczas przemian zachodzących w świecie człowiek łatwiej się otwiera, pokazuje, co dzieje się w jego wnętrzu. Odkrywa swoje słabe punkty, rany – a pisanie o nich właśnie jest najbardziej interesujące.

**Zostańmy jeszcze przy warstwie zewnętrznej Twoich książek. Czy młodzi Ukraińcy nie zorientowali się, że kiedy oni wciąż jeszcze zachwycali się *brandami*, zachodnia młodzież już je kwestionowała? Pojawił się ruch alterglobalistyczny, zwrócony przeciwko korporacjom i klasie średniej.**

Korporacje i alterglobalizm to pojęcia względne. Na Ukrainie mają dziś miejsce największe w Europie manifestacje alterglobalistyczne, tylko tak się oczywiście nie nazywają. Są to demonstracje przeciwko włączeniu Ukrainy do NATO czy przeciwko przyjazdowi George'a W. Busha do naszego kraju. W tych manifestacjach biorą udział nasi emeryci, prowadzeni pod sztandarami partii komunistycznej albo partii Natalii Witrenko. Ta z kolei dostaje instrukcje z Kremla. W rzeczywistości działalność Witrenko jest antyglobalistyczna. Jej partia pojawia się na ulicy dokładnie z tymi samymi hasłami, z którymi po ulicach Pragi i Lizbony kroczył studenci.

Tymczasem rówieśnicy zachodnich studentów, czyli Ukraińcy młodszy ode mnie o dziesięć lat, są bardziej merkantylni i pragmatyczni. Nie mają tych kompleksów, których w dzieciństwie nabiawiło się moje pokolenie. Urodzili się

w wolnym kraju i żyją w inny sposób, jakby bez zobowiązań, nie mając pojęcia, gdzie los ich rzuci i gdzie będą żyć. Na pewno większość z nich nie chce mieszkać na Ukrainie. Dla nich Adidas to nic innego jak firma produkująca spodnie do gry w piłkę. Ich stosunek do marek nie jest ani bałwochwalczy, ani wrogi. Darzę sympatią to pokolenie, wyzbyte z imperialnego myślenia o świecie i roli w nim Ukrainy. Są o wiele bardziej niezależni w swoich pragnieniach i nadziejach.

**Czy Twoje pokolenie zaczęło odczytywać Zachód nie tylko poprzez brandy, ale także jako źródło takich wartości, jak na przykład demokracja, prawa człowieka?**

Dla współczesnego Ukraińca demokracja i wolność słowa są tak samo częścią warstwy retorycznej jak rzeczy, o których mówiliśmy przed chwilą. Wolność słowa jest tym samym czym hamburger i frytki. Niczym więcej. Pewną abstrakcją, o której wartości wciąż nam mówią. Media przepełnione są demokracją, dlatego to słowo wciąż tętni nam w uszach. Jednak większość Ukraińców nie byłaby w stanie podać nawet definicji demokracji.

Wolność słowa w moim kraju też jest dziwną rzeczą. Na Ukrainie nie ma cenzury. Można pisać, co tylko się chce. Problem pojawia się, gdy chce się swoje przemyślenia wydrukować. Nie ma bowiem wolnych środków przekazu, wszystkie media znajdują się pod kontrolą. Narzędziem kontroli jest albo kapitał prywatny, albo politycy. Każdy kanał telewizyjny, gazeta, radio, portale internetowe są

własnością określonego holdingu medialnego, który pracuje dla określonych sił politycznych. Można powiedzieć, że mamy wolność słowa, ponieważ dziennikarzom nie obcina się głów – co spotkało niepokornego Georgija Gongadze. Ale większość dziennikarzy siedzi u kogoś w kieszeni. Pracują na swojego właściciela i piszą to, co ten u nich zamówi. W takich warunkach sam termin „wolność słowa” zupełnie traci sens. Mogę go zestawić ze sloganem „*Always Coca-Cola*”.

**Kiedyś młodzież z krajów radzieckich jednoczyły piosenki grupy DDT czy Kino, stosunek do wojny w Afganistanie, tęsknota za brandami. Czy dziś jest coś, co ich jednoczy, czy może Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie spoglądają każdy w inną stronę?**

Rosja, Białoruś, Ukraina, Mołdawia – kraje poradzieckie funkcjonują w jednej przestrzeni informacyjnej. W każdym dokonują się procesy dla niego charakterystyczne, jednak ludzie – w pojmowaniu świata i myśleniu – kierują się tym, co mówią im media. Karmi się ich prostymi informacjami. Na ukraińskiej przestrzeni informacyjnej do dziś trzyma łapę Rosja. Nie można mnie zaliczyć do rusofobów, po prostu stwierdzam fakt. Większość społeczeństwa ogląda rosyjskie programy – zaczynając od *talk-show* i muzyki, a kończąc na dzienniku telewizyjnym. To samo dotyczy Internetu, radia i rynku wydawniczego. Dla statystycznego młodego Ukraińca gwiazdą jest Dima Bielal albo Zemfira. To zależy od upodobań młodego człowieka – je-

śli jest *nieformatem*, będzie wpatrzony w rosyjskich muzyków alternatywnych. Jeśli lubi pop, to wsłuchuje się w rosyjską popse. Starsi Ukraińcy oglądają rosyjski kabaret. Rynek kultury i gusta kształtuje Rosja. Ukraińcy i Rosjanie – w różnym wieku – słuchają tej samej muzyki, oglądają te same seriale telewizyjne, czytają te same gazety. To jest czynnik jednoczący. Ukrainiec przyjeżdżający do Moskwy ma zawsze z kim i o czym porozmawiać. W tej warstwie niewiele się zmieniło od czasów radzieckich.

Oczywiście można to nazwać symbolem postimperialnym, ja jednak tak nie uważam. Dla Rosji jest to część biznesu, w którym liczy się robienie pieniędzy. Każdy magnat telewizyjny, wiedząc, że może robić programy po rosyjsku nie tylko dla Rosji, ale także dla Ukrainy i Białorusi, będzie je nagrywać i zarabiać na nich.

### **Jakie znaczenie ma dla Ciebie język ukraiński?**

To mój język. W nim piszę, myślę, mówię w domu. W Charkowie w latach dziewięćdziesiątych język był ideologią. Kiedy mówiłeś po ukraińsku, mogłeś dostać po głowie. Mówili w tym języku „profesjonalni Ukraińcy” – członkowie różnych partii politycznych. Na spotkaniach wygłaszali po ukraińsku swoje hasła w stylu: „Żydzi są wszędzie”, a potem szli do domu i mówili po rosyjsku, bo bali się mówić w swoim „ojczystym” języku.

Teraz sytuacja się zmieniła. Jestem Ukraińcem, ukraiński to język, w którym czuję się komfortowo. Na wszystkie spo-

tkania literackie: w Sumach, Charkowie, Kijowie, przychodzą studenci, którzy na co dzień posługują się językiem rosyjskim, ale rozumieją oba języki. Zresztą coraz częściej można usłyszeć, jak mówią po ukraińsku. Lubię, kiedy ludzie mówią, jak im się podoba i nie mieszają języka z polityką i ideologią. Nowe pokolenie uważa, że te problemy językowe są nieaktualne. Nie rozumieją, dlaczego ludzie uważający się za Ukraińców mają walczyć z ludźmi mówiącymi po rosyjsku. Przecież i jedni, i drudzy to Ukraińcy, tylko języki komunikacji są dwa.

### **Czy pomarańczową rewolucję odczytujesz jako cesurę w dziejach Ukrainy, ważny moment historyczny? Ona miała dokonać zmian także w przestrzeni informacyjnej i pomóc w ukraiinizacji.**

Dla mnie było to ważne wydarzenie, które w historii Ukrainy odegrało swoją rolę. Ale trzeba wiedzieć, że to już przeszłość. Nie może być miejsca na kombatanctwo rewolucyjne i ciągłe życie wspomnieniami. Wielu Ukraińców jeszcze rok, dwa po pomarańczowej rewolucji żyło tamtymi wydarzeniami. Wydawało im się, że można je kontynuować, tymczasem rewolucja nie może trwać długo. Po każdej rewolucji zaczyna się kontrrewolucja. Oczywiście, gdyby rewolucję robili bardziej uczciwi ludzie, jej ideały nie zostałyby aż tak bardzo zdyskredytowane.

### **W jednym z wywiadów opowiadałeś o tym, jak Twój kolega chodził na demonstracje pomarańczowych,**

**a potem niebieskich i biorą pieniądze od jednych i drugich. Skoro oba obozy są gotowe płacić za te usługi, to czym się różnią?**

Po pomarańczowej rewolucji przeszliśmy przez ważny i krótki okres, kiedy wszystko było uczciwe. Na Majdanie ludzie stali nie za pieniądze. Jednak minęły cztery lata i dzięki naszym mediom wszyscy są przekonani, że rewolucjonistom płacono. Myślę, że już nawet sami rewolucjoniści mogli uwierzyć, że wszyscy naokoło – poza nimi – dostawali pieniądze. Nasi politycy nazywają się demokratami, a swoich oponentów antydemokratami, jednak kiedy popatrzy się na ich programy polityczne, to punkt po punkcie są one dokładnie takie same. Niczym się nie różnią.

Na Zachodzie Europy spotykam się ze stereotypem Ukrainy mówiącym, że nasze państwo jest podzielone na dwie części: zachodnią i wschodnią. To zupełna głupota. Istnieją dwadzieścia dwie Ukrainy i podziały kraju nie przebiegają po liniach geograficznych. Wyznacza je status socjalny. Bo emeryci żyją i na wschodzie, i na zachodzie, podobnie jak klasa średnia, studenci i była inteligencja, którą warunki życia zmusiły do zarabiania na bazarach.

Ukrainy nikt nigdy nie badał pod kątem socjologicznym. Takie podejście jest po prostu niewygodne, bo jeśli jesteś wykształconym inżynierem, który nagle został bez pracy, to masz w nosie, czy językiem państwowym jest ukraiński czy rosyjski. Masz w nosie, czy Ukraina chce się integrować z Unią Europejską

czy z Rosją. Ważniejsze jest dla ciebie, abyś mógł się realizować, wykorzystać potencjał, który zdobyłeś.

**Czy na Ukrainie mają sens takie pojęcia jak lewica i prawica, czy to tylko etykietki? Powstała kiedyś partia socjaldemokratyczna, ale chyba dlatego, że na rynku jeszcze takiej nie było.**

W prawidłowo rozumianych kategoriach prawicy i lewicy myślą może grupy młodzieży, i to w metropoliach, takich jak Kijów czy Charków. Wyznawcy partii lewicowych należą do marginesu i nawet nie można powiedzieć, czy na Ukrainie istnieje idea lewicowa. Jest ona skompromitowana przez partie, których jedyną ideologią jest nostalgia za ZSRR. Są one opłacane z Rosji, ich elektorat to emeryci, siłą rzeczy jest on coraz mniejszy. Dla nich lewica to leninizm. Krzyczą przeciw NATO. Dla przyzwoitości mają w programie także hasła socjalne. To podobny *brand* jak McDonald's, który twierdzi, że robi dobre i zdrowe jedzenie. Nasi „lewicowcy” twierdzą, że są lewicowi.

Partie prawicowe cierpią z kolei na ksenofobię i antysemityzm. Tworzą je rusofobi, którzy wszystkich uważają za masonów winnych zdrady Ukrainy. Żadna partia skrajnie prawicowa nie weszła dotychczas do parlamentu Ukrainy i świadczy to o stopniu poparcia dla nich. Obracamy się jednak w kręgu sztucznych pojęć. Oto przykład: mam koszulkę z napisem „Antyokupanci”, którą wyprodukowała młodzieżowa organizacja z Żytomierza. Ci młodzi twierdzą, że mają prawicowe

poglądy. Zaprosili mnie kiedyś na wieczór poetycki. Bałem się, że to jacyś nacjonaliści. Tymczasem okazało się, że to mili ludzie, którzy lubią ukraińską literaturę, propagują język ukraiński i z tego powodu uważają się za nacjonalistów. Spodobała mi się ich prawicowość!

**Gdy wspomina się o europejskich aspiracjach Ukrainy, używa się dość górnolotnych słów, mówi się o tradycjach i wartościach. Tymczasem bohaterowie Twoich książek dostają się do Europy, kupując schengenką wizę u Cyganów. Która droga do Europy jest bardziej realna?**

Nie widzę nic złego w kupowaniu wizeny u Cygana, ponieważ to także jest droga do Europy. Nie lubię takiego gadania, że jest jakaś światła droga do Europy, natomiast kupowanie wizeny u Cygana jest złe.

Nie chciałbym powielać stereotypów mówiących, że Europa jest dobrem, Rosja złem, a Ukraina Kopciuszką, który ma wybrać, dokąd iść: w objęcia tej błyskotliwej Europy czy tej śmierdzącej Rosji. Takie myślenie upraszcza perspektywę.

**Ale są też wartości, które możemy kojarzyć z Zachodem albo z Rosją. Aby dojść do Europy, potrzebna jest zmiana obyczajów w życiu publicznym, zmiana mentalności itp.**

Kiedy mówi się o eurointegracji i w ogóle o Europie na Ukrainie, należy postawić pytanie, kto porusza tego typu tematy. Tego nie czyni społeczeństwo, robią to politycy reprezentujący prozachodnią opcję. Ja im nie wierzę, podobnie jak nie wierzę poli-

tykom, którzy twierdzą, że Ukraina musi przyjaźnić się z bratnim narodem rosyjskim. Także takie pojęcia jak „europejski smak” czy „euroremont” to propaganda. No bo kto na Ukrainie podejmuje się przeprowadzania tego euroremontu? Przecież nie Niemcy czy robotnicy z Brukseli... Za tymi pojęciami nic nie stoi.

Za rok na Ukrainie mają odbyć się wybory. Nasz prezydent Wiktor Juszczenko odmrozi konflikt pomiędzy wschodnią i zachodnią Ukrainą i zacznie na nim grać. Zacznie dzielić Ukraińców na Europejczyków i barbarzyńców. Oczywiście wielu z nas ulegnie, bo będzie chciało czuć się Europejczykami, a nie dzikusami.

Nie jestem politykiem i słabo orientuję się w polityce, ale wydaje mi się, że wszystkie dążenia Ukrainy do integracji z Europą są procesem, w którym Ukraina się poniża. Odgradziliście się od nas schengenkim murem i teraz musimy kupować wizeny u Cyganów. Na moich oczach dokonuje się dzielenie Europy na kraje pierwszego i trzeciego świata.

Teraz na Ukrainie trwa dyskusja na temat NATO. Prezydent ciągnie Ukrainę w stronę Sojuszu, tymczasem sami Ukraińcy nie chcą się z nim integrować, ale propagandowa maszyna już działa. W telewizji leżą filmy o NATO, o jego żołnierzach, pokazuje się migawki o heroicznej Polsce, która weszła do Sojuszu.

**Nie mamy na myśli tak poważnych geopolitycznych problemów jak wstąpienie do NATO. Myślmy o czymś bardziej codziennym, o mentalności. Czy Ukraińcy są gotowi kupować płyty za**

## **20 dolarów, a nie za 20 hrywien na Petriwce? Zachód to między innymi pozszanowanie praw autorskich i zgoda na pewne zasady w życiu codziennym.**

Piractwo muzyczne akurat mi się podoba i zawsze to podkreślam. W Rosji, na Ukrainie i na Białorusi artyści nie żyją ze sprzedaży płyt. Utrzymują się z koncertów. Walka o prawa autorskie i niszczenie pirackich nagrań jest w mojej opinii żłobstwem. Rozumiem, że pirackie płyty są czymś niemoralnym i świadczą o jakimś braku cywilizacyjnym, ale z drugiej strony jest w nich coś ludzkiego.

W ubiegłym roku Radiohead weszli na rynek z nowym albumem i udostępnili go w Internecie, jako eksperyment – zastanawiali się, czy dzięki temu wzrośnie sprzedaż. Okazało się, że tak. Ludzie ściągali album z sieci, po czym płacili za niego dobrowolnie. Prawa autorskie i drogie płyty są dla mnie niemiłym elementem w demokratycznym, otwartym społeczeństwie.

## **A jaki jest miły element dla Twojego pokolenia?**

Moje pokolenie to ludzie, którzy albo już umarli od alkoholu i narkotyków, albo wchodzi w wiek średni jako biznesmeni. Nie są to już społeczni outsiderzy, lecz

ludzie, którzy w tej chwili formują klasę średnią na Ukrainie. W dużym stopniu to właśnie ta klasa cztery lata temu zainicjowała wybuch pomarańczowej rewolucji. Oni pragną stabilności państwa, chcą mieć gwarancję, że uda im się rozwijać bez nacisków z jego strony.

## **To już bardzo europejska cecha. Co jeszcze łączy pokolenie młodych Ukraińców z Europą?**

Europejskie muzyka, literatura i kino są obecne na Ukrainie. Nie chcę mówić o Ukraińcach jak o ludziach przygniecionych rosyjską propagandą. Na Ukrainie Zachód też jest obecny. Wiele pokoleń ludzi wyrosło na amerykańskim i zachodnim rocku.

Rozmawiamy już ponad godzinę i nasz problem polega na tym, że skupiamy się na sztucznych podziałach. Mówicie o Ukrainie jak o jakimś odizolowanym kosmosie. Tymczasem rzeczy, które nas różnią, pochodzą ze świata polityki. W rzeczywistości słuchamy tej samej muzyki i oglądamy te same filmy, czytamy te same książki i nosimy te same ubrania. Granica istnieje tam, gdzie wyznaczyli ją politycy. Ale jeśli nie myśli się o granicy, to można ją swobodnie przekroczyć bez kupionej u Cyganów schengenkiej wizy. 🏠

Serhij Żadan (ur. 1974) jest ukraińskim pisarzem, poetą i tłumaczem. Laureat nagrody Bu-Ba-Bu za najlepszy wiersz 1998 roku. Mieszka w Charkowie. W Polsce ukazały się jego książki: *Historia kultury początku stulecia* (Wrocław 2005), *Big Mac* (Wołowiec 2005), *Depeche Mode* (Wołowiec 2006), *Anarchy in the UKR* (Wołowiec 2007), *Hymn demokratycznej młodzieży* (Wołowiec 2007).